



Harlequin®

Światowe Życie® Ekstra



Lynn Raye Harris
Trzy dni w Nowym Orleanie

Lynn Raye Harris
Trzy dni w Nowym Orleanie

Tłumaczyła
Natalia Wiśniewska

Tytuł oryginału: Cavelli's Lost Heir

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2009 by Lynn Raye Harris

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8374-6

ŚWIATOWE ŻYCIE EKSTRA – 336

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nico Cavelli, następca tronu Królestwa Montebianco, siedział przy antycznym biurku z czternastego wieku i przeglądał dokumenty, które asystent przyniósł mu godzinę wcześniej. Wkrótce będzie musiał się ubrać i wziąć udział w kolacji wydawanej z okazji jego zaręczyn.

Nagle Nico poczuł pilną potrzebę poluzowania kołnierzyka. Dlaczego myśl o ślubie z księżniczką Antonellą sprawiała, że miał wrażenie, jakby na szyi zaciskano mu gruby sznur?

Ostatnio tak wiele się zmieniło w jego życiu. Nieco ponad dwa miesiące temu był młodszym synem i rozpustnym playboyem. Co kilka tygodni zmieniał kochankę, a jedyne decyzje, jakie podejmował, dotyczyły imprez, na których bywał każdej nocy. Jednak to nie była cała prawda o Nicu, chociaż media dokładały starań, żeby przekonać o tym opinię publiczną. A on nie miał nic przeciwko temu, jak długo spragnieni plotek dziennikarze trzymali się z dala od jego brata.

Nico potarł nos.

Gaetano był starszy, ale słabowity. Nico przez całe dzieciństwo bronił brata. Niestety, nie zdołał

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nico Cavelli, następca tronu Królestwa Montebianco, siedział przy antycznym biurku z czternastego wieku i przeglądał dokumenty, które asystent przyniósł mu godzinę wcześniej. Wkrótce będzie musiał się ubrać i wziąć udział w kolacji wydawanej z okazji jego zaręczyn.

Nagle Nico poczuł pilną potrzebę poluzowania kołnierzyka. Dlaczego myśl o ślubie z księżniczką Antonellą sprawiała, że miał wrażenie, jakby na szyi zaciskano mu gruby sznur?

Ostatnio tak wiele się zmieniło w jego życiu. Nieco ponad dwa miesiące temu był młodszym synem i rozpustnym playboyem. Co kilka tygodni zmieniał kochankę, a jedyne decyzje, jakie podejmował, dotyczyły imprez, na których bywał każdej nocy. Jednak to nie była cała prawda o Nicu, chociaż media dokładały starań, żeby przekonać o tym opinię publiczną. A on nie miał nic przeciwko temu, jak długo spragnieni plotek dziennikarze trzymali się z dala od jego brata.

Nico potarł nos.

Gaetano był starszy, ale słabowity. Nico przez całe dzieciństwo bronił brata. Niestety, nie zdołał

uchronić go przed błędną decyzją ani przed zjecha-
niem z klifu na pełnym gazie.

Tak bardzo za nim tęsknił i tak wielki miał do
niego żal. Nie potrafił mu wybaczyć, że wybrał dla
siebie taki koniec, ani tego, że nie zaufał mu na tyle,
żeby mu powierzyć swoje sekrety. Gdyby Nico znał
prawdę, poruszyłby góry dla Gaetana.

– Basta! – warknął Nico, ponownie koncentru-
jąc uwagę na dokumentach.

Nic nie przywróci Gaetanowi życia ani nie od-
mieni losu Nica. Teraz to on był jedynym prawo-
witym dziedzicem i następcą tronu. W tych czasach
medycyna pozwalała w stu procentach potwierdzić
jego przynależność do rodziny, nawet jeśli dawniej
niektórzy mogli mieć co do tego wątpliwości. Poza
tym mężczyźni z rodu Cavellich zawsze wyglądali
jak wyrzeźbieni z jednej gliny.

Tylko królowa Tiziana nie pochwałała nowego
statusu Nica – ale też nigdy nie pochwałała niczego,
co było z nim związane. Jako dziecko bardzo się starał
jej przypodobać, ale zawsze spotykał się z wrogością.
Teraz jako dorosły mężczyzna rozumiał powód jej
niechęci. Przypominał jej o niewierności męża.

Kiedy Nico wprowadził się do pałacu po śmierci
matki, królowa zaczęła dostrzegać w nim rywala,
tym bardziej że był silniejszy i większy od Gaetana.
A teraz, gdy Gaetano nie żył, a Nico miał wstąpić na
tron, ból królowej nie mógł być większy.

Nico obiecał sobie, że zrobi wszystko, żeby jak
najlepiej sprawować obowiązki następcy tronu. Był
to winien bratu.

Pukanie do drzwi wyrwało go z zamyślenia.

– Wejść.

– Wysłannik komendanta oczekuje na spotkanie, wasza wysokość – poinformował go asystent.

– Wpuść go – odparł Nico.

Chwilę później stanął przed nim umundurowany mężczyzna, który skłonił się nisko.

– Najjaśniejszy panie, cała komenda śle najserdeczniejsze życzenia.

Nico stłumił zniecierpliwienie, gdy mężczyzna recytował formułki grzecznościowe.

– Co masz mi do powiedzenia? – zapytał, nieco poirytowany, gdy tylko formalności dobiegły końca.

Chociaż do obowiązków następcy tronu należało dowodzenie policją, funkcja ta była raczej reprezentacyjna. A skoro komendant uznał, że musi go o czymś poinformować, musiało się wydarzyć coś naprawdę ważnego. Na tę myśl Nica ogarnął niepokój. Tymczasem mężczyzna sięgnął do kieszeni, z której wyjął kopertę.

– Komendant kazał mi przekazać, że odzyskalismy dwa zabytkowe posążki, które skradziono z muzeum. Poza tym przekazuje list waszej wysokości.

Nico wyciągnął rękę, po czym rozerwał kopertę. Spodziewał się ujrzeć w środku papier listowy, ale jego oczom ukazało się zdjęcie młodej matki i dziecka. Prawie od razu rozpoznał kobietę – blondynkę o zielonych oczach, z piegami na nosie. Potem przeniósł spojrzenie na dziecko.

I wtedy eksplodowała w nim furia. To niemożliwe. Nigdy nie zachowałby się tak bezmyślnie.

Nigdy nie skazałaby dziecka na los, którego nie oszczędzono jemu. Nigdy nie porzuciłby kobiety noszącej jego dziecko. Węszył podstęp. Z pewnością kolejny raz chodziło o pieniądze.

Spojrzał na funkcjonariusza.

– Zaprowadź mnie do aresztu. Natychmiast.

Lily Morgan ogarniała rozpacz. Miała spędzić w Montebianco tylko dwa dni, a właśnie mijał trzeci. Jej serce biło tak mocno, że obawiała się ataku. Musiała wrócić do domu. Jednak władze tego kraju nie zamierzały jej wypuścić ani nie reagowały na prośby o kontakt z amerykańskim konsulem. Od wielu godzin nie widziała żywej duszy. Kolejny raz niecierpliwie zerknęła na zegarek.

– Hej! – wrzasnęła. – Jest tam ktoś?

Nikt nie odpowiedział. Jedyne jej głos niósł się echem po kamiennym wnętrzu starej fortecy.

Lily opadła na wytarty materac i potarła twarz. Nie zamierzała płakać. Musiała być silna dla swojego syna. Czy do tej pory odczuł jej nieobecność? Nigdy wcześniej się z nim nie rozstawała. I nie zrobiłaby tego i tym razem, gdyby szef nie postawił jej przed faktem dokonanym.

– Julie zachorowała – oświadczył kilka dni wcześniej. – Musisz polecieć do Montebianco, żeby skończyć artykuł, nad którym pracowała.

Lily zamrugwała.

– Ale ja nigdy nie pisałam recenzji z podróży! Właściwie w ciągu trzech miesięcy pracy w redakcji

nigdy nie napisała niczego bardziej pasjonującego od nekrologu. Nie była nawet dziennikarką, chociaż liczyła na to, że pewnego dnia nią zostanie.

Poza tym myśl o podróży do Montebianco przerażała ją jak nic innego. Wiedziała przecież, że właśnie tam mieszkał Nico Cavelli. Jednak jej szef był nieustępliwy.

– Nie masz niczego pisać, skarbie. Julie wykonała większość roboty. Ty musisz tylko zrobić kilka zdjęć i przedstawić własne wrażenia z pobytu w tym miejscu. Spędzisz tam dwa dni, a potem wrócisz i zabierzesz się za artykuł. – Nie pozwolił jej nawet na protesty. – Czasy są ciężkie, Lily. Jeśli nie mogę na ciebie liczyć, będę musiał znaleźć kogoś bardziej chętnego do współpracy. To twoja szansa, żeby się sprawdzić.

A Lily nie mogła sobie pozwolić na utratę pracy. Musiała przecież opłacać czynsz i składki na ubezpieczenie zdrowotne. Oczywiście mogłaby się rozejrzeć za inną posadą, ale to na pewno trochę by potrwało. Przez ostatnie dwa lata miała się każdego zajęcia, byle tylko utrzymać swoją małą rodzinę. Praca w redakcji była prawdziwym przełomem w jej życiu, więc nie mogła z niej tak po prostu zrezygnować.

W dzieciństwie brakowało jej wielu rzeczy, kiedy matka spędzała całe dni w pracy albo, co gorsza, rzucała wszystko, żeby zniknąć bez wieści z jej ojcem kobieciarzem. Lily nigdy nie zrobiłaby tego własnemu dziecku. Danny był dla niej najważniejszy.

Nie miała więc wyboru: musiała przyjąć to

zlecenie. Pocięszała się myślą, że szanse na spotkanie księcia są niewielkie. Nigdy jednak nie przyszło jej do głowy, że skończy w więzieniu. Miała nadzieję, że wkrótce ktoś się zorientuje, że zaginęła, i powiadomi amerykański konsul.

Na dźwięk dochodzących z oddali trzasków Lily zerwała się na równe nogi. Chwyciła lodowate pręty i spróbowała dojrzeć cokolwiek w ciemności. Nerwowo przełknęła ślinę.

Chwilę później ujrzała znajome rysy twarzy. Lily omal nie upadła na ziemię, a do oczu ponownie zaczęły jej się cisnąć łzy. O Boże, to nie może być on! Jak los mógł być dla niej aż tak okrutny?

Nie mogła wymówić nawet słowa, gdy księżę podszedł do niej. Był tak samo przystojny jak w jej wspomnieniach i na zdjęciach, które ukazywały się w gazetach. Ciemne włosy miał teraz krócej przystrzyżone, co dodawało mu powagi. Był ubrany w ciemne spodnie i jedwabną koszulę narzuconą na dopasowany T-shirt. Przeszył ją chłodnym spojrzeniem.

Jak mogła wziąć go za zwykłego studenta z Tulane tamtego dnia, kiedy poznała go podczas Mardi Gras? Jak mogła być taka naiwna? Wszystko w tym mężczyźnie świadczyło o zamożności, przywilejach i władzy.

– Zostaw nas samych – odezwał się do swojego towarzysza.

– Ale, wasza wysokość, nie sądzę...

– *Vattene via!*

– *Si, mio principe* – odparł mężczyzna we włos-

kim dialekcie, którym posługiwano się w Montebianco. Skłonił się, po czym pospieszył do wyjścia.

Lily wstrzymała oddech.

– Jesteś oskarżona o próbę wywiezienia antyków z kraju – powiedział zimnym głosem, gdy tylko odgłosy kroków ucichły.

Lily zamrugła.

– Słucham? – Nie to spodziewała się usłyszeć.

– Dwa posążki, *signorina*. Wilk i kobieta. Znaleziono je w twoim bagażu.

– To pamiątki – wydusiła oszołomiona. – Kupiłam je od ulicznego sprzedawcy.

– To bezcenne skarby tworzące dziedzictwo narodowe mojego kraju. Skradziono je z muzeum przed trzema miesiącami.

Pod Lily ugięły się kolana.

– Nic mi o tym nie wiadomo! Chcę tylko wrócić do domu.

Jej puls przyspieszył. Wszystko wydawało się takie nierealne: zarówno oskarżenie, jak i fakt, że najwyraźniej jej nie rozpoznał. Ale właściwie czego się spodziewała? Że będzie myślał o niej tak często jak ona o nim? Przecież to niedorzeczne.

Książę Nico znów się przysunął. Wsunął ręce do kieszeni, świdrując ją lodowatym spojrzeniem. Na jego twarzy nie malował się nawet cień życzliwości. Lily dostrzegła jedynie arogancję i przekonanie o własnej racji tak silne, że wytrąciło ją to z równowagi. Czy naprawdę spędziła długie godziny na rozmowach z tym człowiekiem?

Chociaż nie chciała, dobrze pamiętała, jak nakrył

ją swym potężnym ciałem. Wtedy to wszystko było dla niej takie nowe, a on zachowywał się czule i delikatnie. Sprawił, że poczuła się wyjątkowa.

Wbiła wzrok w podłogę, ponieważ nie potrafiła znieść jego widoku. Tak bardzo przypominał jej synka. Nie zdawała sobie sprawy z podobieństwa, dopóki nie stanęła z nim twarzą w twarz.

– Obawiam się, że to niemożliwe.

Gwałtownie uniosła głowę.

– Ja... ja muszę wrócić do domu. Mam obowiązki. Ludzie mnie potrzebują.

– Jacy ludzie, *signorina*?

Strach ścisnął Lily za gardło. Nie mogła wyznać mu prawdy o Dannym – nie w takich okolicznościach.

– Rodzina mnie potrzebuje. Moja matka nie poradzi sobie beze mnie. – Nie widziała matki od roku, ale on nie musiał o tym wiedzieć.

– A mąż, Lily? – zapytał niespodziewanie.

Kiedy wymówił jej imię, poczuła się tak, jakby pieścił jej skórę. Najpierw pomyślała, że ją poznał, chociaż dawniej zwracał się do niej Liliana. Potem zrozumiała jednak, że to tylko złudzenie, i natychmiast poczuła się jak idiotka.

Mimo to nie mogła pojąć, dlaczego księżę zadał sobie trud, żeby się spotkać z kobietą oskarżoną o kradzież. Z pewnością to nie należało do jego obowiązków.

– Nie mam męża – odparła w końcu. Przysunęła się do krat, szukając właściwych słów. – Proszę, Ni... wasza wysokość. Proszę mi pomóc.

Odniosła wrażenie, że coś go zdumiało, ale szybko odzyskał rezon.

– Jak miałbym ci pomóc?

Lily przełknęła gulę, która zaczęła ją dławić. Czy mogła ujawnić mu rąbek tajemnicy? Czy nie narazi w ten sposób dziecka? A jeśli zachowa informację o Dannym dla siebie i nie opuści więzienia w najbliższym czasie, czy Carla wychowa go jak własne dziecko?

– Spotkaliśmy się kiedyś. Dwa lata temu, w Nowym Orleanie. Byłeś dla mnie bardzo dobry.

Z rozczarowaniem stwierdziła, że to oświadczenie nie wywołało w nim żadnych emocji. Pozostał nieprzystępny i wyniosły.

– Zawsze dobrze traktuję kobiety. – Jego głos był aksamitny, głęboki i tak zimny jak alpejskie jezioro.

Lily zrobiło się gorąco. Towarzyszyły jej emocje, które doszły do głosu w dniu, w którym poznała prawdziwą tożsamość ojca swojego dziecka. Przeżyła wtedy prawdziwy wstrząs. Nico Cavelli okazał się nie tylko księciem Montebianco, ale także uwodzicielem znanym ze swych podbojów na całym świecie.

Dobrze zrobiła, że nie poinformowała go o Dannym. Skoro nie dbał o nią, z pewnością nie przejąłby się także losem ich nienarodzonego dziecka. Gdy tylko dostał od niej to, czego chciał, zniknął z jej życia. A ona czekała na deszczu przez ponad dwie godziny. Obiecał, że przyjdzie, lecz nie dotrzymał słowa. Tak bardzo przez niego cierpiała.

Zanim zdążyła zebrać myśli i opracować inną

metodę negocjacji, wyciągnął coś z kieszeni i podał jej.

– Co to ma znaczyć? Kim jest to dziecko?

Serce Lily zamarło. Wsunęła rękę między kraty, żeby chwycić zdjęcie, ale książkę cofnął się gwałtownie. Z jej ust wyrwał się głośny szloch.

– Kim ono jest? – powtórzył złowieszczym głosem.

– To moje dziecko! Daj mi to! – krzyknęła, przywierając do krat. – To moje!

Przez moment wyglądał na rozjuszonego i odrobinę zaskoczonego.

– Nie wiem, co sobie myślałaś, ale nic nie wyjdzie z tej nieudolnej próby szantażowania mnie.

Lily przestała się szamotać.

– Szantażowania ciebie? Po co miałabym to robić? Niczego od ciebie nie chcę! – Lily zamknęła oczy i spróbowała odzyskać spokój. – Chcę tylko wrócić do domu.

Dlaczego w ogóle przeszło jej przez myśl, że ten mężczyzna mógłby chcieć odebrać jej syna? Na pewno miał już niejedno dziecko i najwyraźniej nie zależało mu na żadnym z nich. Co więcej, wkrótce miał się ożenić, o czym Lily wiedziała z gazet. Nie potrzebował dodatkowych zmartwień w postaci nieślubnych dzieci. A Danny zasługiwał na lepszego ojca – takiego, który poświęci czas, żeby go poznać, i pokocha go całym sercem.

– Co robisz w Montebianco? – zapytał podejrzliwie. – Po co tutaj przyjechałaś, jeśli nie zamierzałaś mnie szantażować?

– Zbierałam materiał do artykułu. Ma się ukazać w gazecie, dla której pracuję. I po co miałabym cię szantażować?

– Nie pogrywaj ze mną, *signorina*. – Ponownie wsunął zdjęcie do kieszeni. Wyglądał przerażająco. Lily pomyślała, że lada chwila wezwie strażnika i każe mu się jej pozbyć.

– Mam nadzieję, że jest ci tutaj wygodnie, Lily Morgan, bo nie wyjdiesz stąd, dopóki nie poznam prawdy.

– Przysłał mnie tutaj mój szef. Nie miałam innych motywów!

– Nie zamierzałaś mi powiedzieć, że to moje dziecko? Nie przyjechałaś po to, żeby domagać się pieniędzy?

Lily objęła drżące ramiona i odwróciła wzrok.

– Nie. Chcę tylko wrócić do domu i zapomnieć, że cię w ogóle spotkałam.

Nico wpadł do swojego pałacowego apartamentu i wezwał asystenta. Gdy tylko wydał polecenie, żeby dostarczyć mu jak najwięcej informacji o pannie Margaret Lily Morgan, wyszedł na taras i spojrzał na rozciągające się w dole miasto.

Spotkanie z nią poruszyło go bardziej, niż chciał się do tego przyznać. Nie takiej Lily Morgan się spodziewał. Zapamiętał ją jako nieśmiałą, delikatną dziewczynę – jako Lilianę, tak doskonałą jak kwiat, na cześć którego ją nazwano. Tym bardziej przypuszczał, że noc spędzona w więzieniu przerazi ją